

# Jacek Łukasiewicz

---

## Czytanie Mickiewicza

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 33, 37-46

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Jacek Łukasiewicz*

## CZYTANIE MICKIEWICZA

### 1. DZIEŁO I ŻYCIE

Dzieła Mickiewicza wychodziły i wychodzą wciąż w wielkich nakładach, od ponad stu lat utwory jego są analizowane w szkołach. Lawinę zaświadczonej lektur można porządkować rozmaicie: chronologicznie, socjologicznie, ideologicznie albo według wieku, w którym dokonana się inicjacja czytelnika w twórczość poety. Mogło to być więc na przykład czytanie *Konrada Wallenroda* w latach dwudziestych przez starszego rzemieślnika, który do Mickiewicza przekonał się w okresie dorastania, a zachęcono go do tego w socjalistycznym kole oświatowym. W każdej konkretnej lekturze konfiguracja czytelniczych ról jest jedyna i niepowtarzalna.

Lektur dzieł Mickiewicza w większości wypadków nie można przy tym oddzielać od lektury tekstu jego życia. Wcześniej żywot ten uznano za szczególny, bohaterski, niepomierne ważniejszy w kulturze niż żywoty Kochanowskiego, Krasickiego, Słowackiego, Norwida, Leśmiana. Nie jest to żywot polityka czy działacza religijnego, ale też nie jest to życiorys służący przede wszystkim objaśnieniu genezy twórczości poetyckiej. Mickiewicz w pewnym momencie przestał przecież pisać wiersze, a mimo to dalsze koleje jego życia są w tekście tego żywotu tak samo ważne, jak wcześniejsze.

Dominującym sposobem czytania tekstu życia Mickiewicza była lektura przez pryzmat któregoś z utworów. Przed stu laty dobrze to ujęła Konopnicka, gdy w sporach o warszawski pomnik wieszczka starała się wyjaśnić to, co uważała za nieporozumienia:

Sztuka – pisała – chwytą i uwiecznia jedną tylko ekspresję, ‘chwilkę tylko’, ‘iskrę tylko’. Ale z tysiąca spojrzeń z obliczem poety magnetycznie związanych, każde szukało innej ‘iskry’, innej ‘chwilki’. Jedne w nim szukały jutrzennych łun *Ody do młodości* [...]. Inne dopatrywały się na nim tragicznego rysu Wallenroda [...]. Jeszcze inne szukały na nim ognistych śladów owej walki o zdobycie ‘rządu dusz’, jaka odbyła się tam, gdzie ‘graniczy Stwórca i natura’. I jeszcze, i jeszcze, i

tytu tak różnych momentów szukały spojrzenia owe, ile sił ducha odbiło się w pieśni, i ile pieśń wzruszeń obudziła w sercach.

Ale gdyby artyście udało się nadzwyczajnym i wprost czarodziejskim sposobem uwiecznić w obliczu poety całą syntezę natchnienia w jego niezmiernej różnorodności i mocy, jeszcze to nie byłoby dosyć.

Serca bowiem i spojrzenia ogółu były w owej chwili w najwyższym napięciu subiektywizmu własnych wizji, własnych aspiracji, własnych ukochań i własnych ideałów.

Dusze ludzkie szukały na obliczu poety nie tylko ducha jego, one zapragnęły w duchu tym znaleźć samego siebie<sup>1</sup>.

Siebie pojedynczego i siebie w zbiorowości. Czytany przez *Jamby* filomackie, przez przekład *Darczanki* i sonety moskiewskie – jawił się Mickiewicz libertyński; poprzez ballady – ludowy; poprzez *IV część Dziadów* – romantycznym kochankiem; poprzez *Wallenroda* – dwuznacznym moralnie rewolucjonistą (a gdy dokładano *Pieśń zemsty* – niemal terrorystą). Poprzez *Improwizację* – Prometeuszem, a poprzez *Widzenie księdza Piotra* – prorokiem (bez cudzysłowu). I jest Mickiewicz mesjanista, a jednocześnie (co jednak wydaje się nieco sprzeczne, choć oparte na tych samych tekstach – głównie na *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*) – Mickiewicz – zręczny polityk, propagandzista, taktyk. Można zapewne powiedzieć, że tak dzieje się zawsze, że każde życie jest tekstem niejednoznacznym; mogą to zaświadczyć współmałżonkowie, biografowie, powieściopisarze psychologiczni, postulatorzy w procesach kanonizacyjnych. Tu jednak rozmaitych odczytań było szczególnie wiele.

Na jego życie i na dzieło poetyckie można tedy patrzeć jako na niekonsekwentne, nacechowane sprzecznościami (znamy je na tyle dobrze, że nie trzeba tutaj ich wyliczać), ale być może takiego właśnie bohatera potrzebowano. Wcale nie Konrad tylko, nie Gustaw tylko, nie prorok tylko... W niekonsekwencjach jakby szukano oparcia. Byłby to więc człowiek i poeta, bohaterski patron trudnych zachowań, wątpliwych wyborów, moralnych dwuznaczności, konieczności ostrej walki i konieczności kompromisów.

A z drugiej strony – ktoś zupełnie przeciwny: wzorzec konsekwencji życia i dzieła, od pism filomackich i *Romantyczności* po śmierć w Konstantynopolu.

Życiorys wchodził do lektury dzieł i zazwyczaj stanowił z nimi całość. Oczywiście nie zawsze. Znamy wielkie odczytania, choćby przez Borowego i Zgorzelskiego, którzy programowo odrzucali życie, koncentrując się wyłącznie na dziele. Rzadsze są przykłady odwrotne, stawiające życie przed czy ponad dziełem, choć i tu wymienić można wielkie lektury. Jeden z najważniejszych czytelników Mickiewicza, Stanisław Brzozowski, pisał:

Mickiewicz sam sobie czuciem własnym i czynem zgoła inną wyznaczył w życiu narodowym rolę niż tę, jaką spełnia współczesny typ pisarza w kulturze zachodnioeuropejskiej. Zbliżyć się do niego

ze współczesnymi artystycznymi pojęciami niepodobna. Innej tu potrzeba miary. Sztuka nie była Mickiewiczowską dziedziną we właściwym znaczeniu tego wyrazu. Jest już właściwie jakaś ultra-bakalarska filologiczna oschłość duszy w tych żalach nad zniszczonymi rękopisami Mickiewicza. Gdzie nie ma rękopisu, tam filolog nic nie ma do czynienia. Pisarz jest dla niego producentem manuskryptów; wszystko inne schodzi do roli warunków wpływających na tę interesującą produkcję<sup>2</sup>.

Życie i twórczość wchodzą ze sobą w różne chemiczne związki przede wszystkim w konkretnych indywidualnych lekturach – i to jest szczególnie ważne – ale związki takie wytwarzają się również w odbiorze zbiorowym, pod silnym ciśnieniem historii, można je badać jako zjawiska społeczne.

## 2. POETA LAT NIEWOLI W NIEPODLEGŁOŚCI

Juliusz Kleiner wydając w roku 1933 pierwszy tom swojej monografii, planował ją jako spojrzenie na życie i dzieło Mickiewicza w nowych warunkach odzyskanej niepodległości.

A że wzrósł Mickiewicz – pisał uczony – w ten system myślenia, który był polskością czasów niewoli, że na rysy jego, utrwalone w pamięci ogółu, złożyły się dwie warstwy: wielkość poety i tragedia narodowa – więc konieczne jest zdobywanie go przez pokolenia o innych postawach bytu zbiorowego<sup>3</sup>.

Schemat tragedii narodowej wpisany w tekst życia i dzieła poety, tak ważny dla jego współczesnych, niestety nie przestał być aktualny i później. *Wallenrod* jako uwertura powstania – wymieniał Ksawery Pruszyński – „*Dziadów część III* jako epilog powstańczego zrywu”, a w *Księgach narodu i pielgrzymstwa...* Mickiewicz „pokazał emigracji jej wzniosły wizerunek”<sup>4</sup>.

Ten cykl utworów, odczytywany jako wyraz sumienia jednostki, a więc łącznie z życiorysem, wpływał nie tylko na twórczość, ale także na inne wybory życiowe nawiązujących doń poetów. Przykładem niech będzie poezja legionowa autorów wywodzących się z kręgów Strzelca; jeszcze może lepszym – poezja warszawskiego pokolenia wojennego z lat drugiej wojny światowej, zwłaszcza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Być poetą i walczyć zbrojnie aż do śmierci – to zarazem odkupić winę wielkich romantyków, którym sumienie wyrzucało, że nie walczyli.

Ta recepcja, żywa w czasie zaborów i wojen, trwała jako zasadnicza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Inscenizacje *Dziadów* towarzyszyły społecznym porywom. W 1955 roku inscenizacja Bardinięgo – przygotowywała Październik; w 1968 – Dejmka – łączy się ze strajkami studenckimi i oporem społecznym, insce-

nizacja Swinarskiego była wczesną zapowiedzią solidarnościowego Sierpnia. Konwicki scenami swojej *Lawy* ewokował grozę stanu wojennego<sup>5</sup>.

A teraz czytam wywiad z młodym reżyserem, który mówi, że jego *Dziady* będą nowoczesne, bez martyrologii, bez walki o niepodległość, tylko poetycko-wizjonerskie i psychologiczne. Jubileusz dwustulecia urodzin Mickiewicza wypadł w przededniu dziesięciolecia ponownego w naszym wieku odzyskania przez Polskę suwerenności. Do głosu dochodzi nowe pokolenie o „innych podstawach bytu zbiorowego”, dla siebie i dla swych dzieci przekształcające tradycję.

Następuje przy tym nie rewolucja w recepcji „tekstu Mickiewicz”, ale raczej przesuwanie akcentów. Inaczej traktuje się jego życie, jego postać. Tegoroczna rocznica nie przyniosła szczególnych objawów kultu. Do istniejących pomników wcale (czy prawie wcale) nie dodaje się nowych. Jeśli w 1898 roku było bardzo wiele reklam z Mickiewiczem (pióra „Mickiewicz”, papier listowy „Mickiewicz”, ale także karmelki „Mickiewicz” i mydło z nazwiskiem wieszczka), to dziś nie ma Mickiewicza w reklamie. Producenci proszków do prania i wytwórcy ciasteczek nie powołują się na wielkiego dziewiętnastowiecznego poetę. Spotykamy natomiast w mass-mediach Sienkiewicza. Twórcy reklam są na ogół – jak się zdaje – dobrze zorientowani w oczekiwaniach i zapotrzebowaniach społecznych.

Charakterystyczne też, że nie ma chyba obecnie polityków, którzy cytarami z „nieśmiertelnego wieszczka” inkrustowałyby swe wystąpienia. Znacznie też mniej cytatów z „naszego wieszczka narodowego” słyzy się w kazaniach; czasem jeszcze to się zdarza starszym kaznodziejom.

Mickiewicz przestał (czy ostrożniej: przestaje) być przedmiotem dotychczasowego kultu, wiąże się to z pewnością zarówno z tym, iż był to kult przede wszystkim martyrologiczny i niepodległościowy, dziś w nowych „okolicznościach życia zbiorowego” – już w tych przynajmniej formach – nie funkcjonujący, jak i z przemianami w innych dziedzinach. Wskazać trzeba na zmianę znaczenia bycia poetą. Uprawianie tej sztuki nie wydaje się teraz czymś wznioślejszym od malowania czy komponowania. Zanik kultu niekoniecznie oznacza odwrócenie się od utworów i żywotu poety, oznaczać bowiem może unieważnienie wielu stereotypów, z którymi już nie ma potrzeby walczyć, oczyszczanie pola tradycji.

Zainteresowanie życiem Mickiewicza, i to jego życiem bohaterskim (w znaczeniu, w jakim używał tego określenia Stefan Czarnocki) nie zmniejsza się zresztą, tylko zmienia. W ostatnim czasie wzrasta zainteresowanie tym, co Podhorski-Okolów nazwał w tytule swej książki „realiami Mickiewiczowskimi”. Wychodzi dużo książek na ten temat, a gdy dodamy wystawy pamiątek, rekonstrukcji i wystawy fotograficzne – będziemy mieć do czynienia ze zjawiskiem o poważnym znaczeniu. Wymieńmy cykl Jarosława Marka Rymkiewicza, książki Janusza Odrowąża-Pieniążka, Andrzeja Syrokomli-Bułhaka, dodajmy liczne jubileuszowe

ekspozycje, przygotowywane wydanie *Pana Tadeusza* ilustrowane, sposobem encyklopedii, wizerunkami różnego rodzaju grzybów, strojów, ekwipunku, a także podkreślające realia biografie poety (Sudolskiego, Łubieńskiego). Na takie postrzeżenie Mickiewicza, w istocie epickie (charakterystyczne, że najczęściej pisze się o realiach właśnie w *Panu Tadeuszu*) jest wyraźne zapotrzebowanie. Ma ono zapewne różne przyczyny. Po pierwsze, kolekcjonersko-antykwaryczną. Po wtóre – nostalgiczną; jest to bowiem często wyraz tęsknoty do kraju zaniemeńskiego czy do pejzaży znad Wilii. Inną przyczyną jest pragnienie nobilitacji: miło pochodzić z Czombrowa, który był Soplicowem, mieć świadomość, że w Mirze uczowano podczas sądów podkomorskich, a Gerwazy tu właśnie nakręcał zegary. Ileż zaś Soplicowów znaleziono w Wielkopolsce, to najlepiej ilustruje wydany przed czterdziestu laty *Rękopis dla wnuków* Gustawa Bojanowskiego. Bywa też takie postępowanie – to przypadek Rymkiewicza – wyrazem żarliwej, fanatycznej wręcz wiary w konkret u kogoś, kto stracił równie fanatyczną wiarę w platońskie idee.

W każdym razie powstaje obszerna strefa pośrednicząca pomiędzy naszą rzeczywistością a tamtą fikcją. Strefa, której niewątpliwie dzisiaj pragniemy. Dla wielu ułatwiająca i – ufajmy – wzbogacająca lekturę.

### 3. WIELKIE LEKTURY

Sygnalizowane tu przemiany w zbiorowym stosunku do Mickiewicza prowadzą ku lekturom osobistym, indywidualnym, prywatnym. Zawsze one były i są najważniejsze. Stają się fundamentem rzeczywistych przewartościowań tradycji. Dziś, gdy recepcja z lat niewoli jest już zjawiskiem historycznym, a legenda Mickiewiczowska (i związane z nią kultowe obrzędy) stała się na wielu obszarach marstwa, nowi czytelnicy mogą szukać wzorców, analogii i natchnień w innych, dawniejszych – a wielkich i głębokich – indywidualnych lekturach – „generałów czytania”, jak używając militarnej metaforyki nazwał ich Janusz Sławiński<sup>6</sup>.

A było tych generałów wielu. Sądzę, że z rekonstrukcji ich czytań można by ułożyć książkę obrazującą dzieje polskiej myśli – nie tylko literackiej – w mijającym wieku. Odrzućmy świadectwa lektur nieudanych, kiczowatych, wtórnych, epigońskich, choć nie trzeba czynić tego zbyt pochopnie, gdyż i wśród nich można znaleźć niejednego ukryty skarb.

Dobierając wielkie lektury, zacząć by można od mickiewiczologów: na przykład od wykładów Cybulskiego, potem pisać o Chmielowskim, Kleinerze, Borowym, Pigońcu, Boyu-Żeleńskim, o myślicielach takich jak Brzozowski,

Zdziechowski, o poetach – poczynając od Słowackiego i Norwida, przez Wyspiańskiego, Lechonia, Przybosa, Jastruna, Miłosza, Różewicza, Białoszewskiego, po Rymkiewicza, Barańczaka. Znalazłaby się w tej książce wspaniale zaświadczone lektura Andriollego, która tak bardzo wpłynęła na wyobraźnię mnóstwa czytelników poety. Następnie odczytania przez reżyserów: znów zapewne pojawiłby się tu Wyspiański, potem Schiller, Swinarski. I lektury zagraniczne: książka Wiaziemski, Pogodin, Paul Cazin i inni... Są też ważne lektury ekscentryczne, jak Lutostawskiego czy niesprawiedliwe – Gombrowicza. Można by taką książkę rozmaicie komponować, zestawiać, śledzić różne wątki, i tak wszystkiego, co ważne, nie dałoby się wyczerpać.

Przykładowo chcę krótko zatrzymać się na kilku odczytaniach: przez Brzozowskiego, który w Mickiewiczu widział przede wszystkim myśliciela i ideologa oraz przez paru poetów.

#### 4. BRZozowski

Najważniejsze w życiu Stanisława Brzozowskiego wydają się dwie lektury Mickiewiczowskich tekstów. Pierwsza, z lat chłopięcych, a właściwie dziecięcych, gdyż – jak pisał we wstępie do *Idei* – było to przed czternastym rokiem życia, gdy poznawał poezję romantyków polskich. Druga – w roku 1905, na przełomie października i listopada. Było to niewątpliwe oczarowanie, a wiemy, jak ważna dla Brzozowskiego stawała się taka urzekająca lektura, w czasie której występował niemal empatyczny związek czytanego autora z czytającym. Brzozowski oczarowania natychmiast zmieniał w myśl, włączał w całość poglądów, we własny system duchowy. Mickiewicz jawił się raczej nie jako artysta piszący wiersze (manuskrypty drogie przecież nie tylko filologom, lecz i wszystkim czytelnikom), lecz jako myśliciel i prorok głoszący w Collège de France filozofię Słowa.

Wcześniej Brzozowski wymieniał Mickiewicza w enumeracjach postaci najbardziej twórczych; obok Homera, Szekspira, Cervantesa, Goethego, którzy „umieli nie tylko w i e c z n o ś ć w sztuce tworzyć, ale ją także wewnętrznie, duchowo uzasadniać” (1903)<sup>7</sup>. Potem doszli jeszcze: Słowacki, Krasiński, Dostojewski, Żeromski: „ich sztuka uzasadniała pogląd, że człowiek miał dostateczne w sobie bogactwo celów, by mógł zawsze na własną twórczość spoglądać jako na środek swój, a nie jako na cel jedyny” (1903)<sup>8</sup>. W 1904 roku do tych wyliczeń dodani zostali jeszcze inni przedstawiciele literatury wielkiej i etycznej, przeciwstawionej literaturze małej i podłej: Job, Jeremiasz, Ezechiel, Dickens, Thackeray, Turgeniew, Tołstoj<sup>9</sup>. A w jeszcze innym zestawie: Fichte, Kant, Nietzsche<sup>10</sup>. Czy-

nu Mickiewicza nie można rozumieć jako czynu literackiego czy poetyckiego. Była to część czynu bardzo wielkiego, który nazywa się „filozofią romantyzmu polskiego”<sup>11</sup>.

Mickiewicz reprezentował w tym czynie czynnik etyczny, „czystości słowa”, obok Słowackiego, będącego przedstawicielem piękna, a także obok Krasińskiego, Cieszkowskiego, Norwida, Towiańskiego. W latach 1831–1848 romantyzm polski stał się zjawiskiem, które – według Brzozowskiego – równe jest największym zjawiskom profetyczno-religijnym w dziejach ludzkości. Chrześcijaństwo zostało wydobyte z dotychczasowej niehumanistycznej pasywności i mogło stać się stale spełniającym się czynem, aktywnym procesem urzeczywistnianym w twórczości ludzi, czym było w istocie. Narodził się bowiem romantyzm polski z czynów; w jego rodowodzie – twierdził Brzozowski – „legioniści, Kościuszko zajmują to samo miejsce, jakie w romantyzmie niemieckim przypada Kantowi, Fichtemu, Schleglowi”. Do dziejów Polski „trzeba dodać ich przeduchowanie – poezję”<sup>12</sup>. W roku 1905 rozprawa Brzozowskiego uderza na tle innych jego pism z tego czasu, w których konsekwentnie negował on religię – religijną terminologią. I nie jest to tylko – jak chciał Andrzej Walicki<sup>13</sup> – kwestia stylu. Była to konstrukcja zwrócona w dwóch kierunkach: przeciw antyprometejskiemu, monistycznemu i deterministycznemu marksizmowi w duchu Engelsa i przeciw antyprometejskim formom chrześcijaństwa.

Te myśli ulegają przekształceniom w okresie filozofii pracy, Brzozowski wtedy w listach prosił o artykuły z „Trybuny Ludów”, a w *Legendzie Młodej Polski* pisał o rewolucyjności i idealizmie dziejowym jako o stanie duszy wytwarzanym przez „życie i doświadczenie osobiste najbardziej wartościowych grup inteligentnych”<sup>14</sup>. Tak powstawała warstwa szlacheckich rewolucjonistów, tak rodziła się pod piórem Brzozowskiego interpretacja romantyzmu, która, zmodyfikowana, miała triumfować czterdzieści lat później. Kazimierz Wyka kształcił się na Brzozowskim.

Brzozowski często więc włączał Mickiewicza w swoje ewoluujące poglądy. Po zachwycie w *Filozofii romantyzmu polskiego* – w *Legendzie Młodej Polski*, a także w późniejszych pismach popatrzył na niego krytycznie. Widział go jako postać przegraną, tragiczną: (stoi przed nami Mickiewicz „nie mogący zrozumieć, że bóg przeszłości umarł, z piorunami zrodzonymi przez ludzkie serce, idący tam, gdzie on powinien być i zgwałcić go usiłujący, by przemówił gromem”<sup>15</sup>). Jest to jednak również Mickiewicz tworzący „narodową moc dziejową”<sup>16</sup>, coś r z e c z y w i s t e g o (a „rzeczywiste” rozumiał Brzozowski w sensie Heglowskim).

Mickiewicz był dla tego skrajnie aktywistycznego i antynaturalistycznego myśliciela argumentem w różnych sporach. Składnikiem kolejno: filozofii czynu, filozofii pracy i filozofii narodu. Brzozowski odwoływał się do Mickiewicza w



sporach z „monistycznym” Engelsowskim pojmowaniem dziejów i w sporach ze skostniałymi formami polskiego katolicyzmu. Znajdował w Mickiewiczu oparcie, gdy krytykował europejski parlamentaryzm i „galicyjskie partyjniactwo”. Myśl Mickiewicza była przez Brzozowskiego włączana w dyskusje toczone w różnych ideologicznych językach. Nazwisko poety znów pojawiało się w rozmaitych oryginalnych zestawieniach – obok Sorela albo obok Kiplinga. 20 grudnia 1909 roku radził w liście Edwardowi Szalitowi, by czytał Mickiewicza, obok Goethego, głównych rzeczy Kanta i głównych rzeczy Darwina – „mniejsza o to, co robiłbyś poza tym, na pewno po dwóch latach czułbyś się w posiadaniu całego organizmu myślowego, zdolnego stać i żyć o własnych siłach w każdym środowisku”<sup>17</sup>.

W pismach Brzozowskiego Mickiewicz znalazł się w wielkim tyglu myśli początku mijającego wieku. W konglomeracie idei, które potem będą przekształcały się w dzianiu historii. Będzie to więc Mickiewicz przede wszystkim historyków idei i tych historyków literatury, dla których, jak dla Marii Janion, historia idei jest podstawową płaszczyzną odniesień.

## 5. MICKIEWICZ POETÓW

W pewnym sensie odwrotnością czytania Mickiewicza przez Brzozowskiego było czytanie go przez Juliana Przybosa. Dla niego Mickiewicz był poetą i tylko poetą. Więcej – poetą lirycznym. Liryka dlań górowała nad innymi rodzajami, utożsamiał ją z prawdziwą poezją. Wybierał w Mickiewiczu liryka przeciwko epikowi, przeciw fikcji powieściowej i opisowości. Wybierał też w Mickiewiczu poetę przeciwko Mickiewiczowi-apostołowi i Mickiewiczowi-politykowi. I czynność poetycką – przeciw bierności kontemplacji. *Pana Tadeusza* mógł ze spokojnym sumieniem naprawdę wysoko cenić dopiero, gdy sobie wyjaśnił, że jest to jeden wielki wiersz liryczny. *Improwizację z Dziadów części III* odczytywał także jako utwór liryczny, a nie kwestię postaci w dramacie, odgrywanej przez aktora. Aktywizm Mickiewicza był dla Przybosa aktywizmem lirycznego poety, c z y n – czynem poetyckim. Realizował się wewnątrz utworu – stałą aktywnością podmiotowego poety w poetyckim, wysłowionym świecie.

Szczególnie ciekawy jest stosunek Przybosa do liryków łożańskich. Odczytuje je jako poezję świetną, ale ogromnie smutną, wyraz rezygnacji z prawdziwie twórczego działania. Dla Przybosa – wbrew Mickiewiczowi – najwyższe natchnienie musiało być natchnieniem poetyckim. Stanowiło wartość szczególną. Jeśli więc taki skarb się traci, czyni się wszystko, aby go odzyskać. Przyboś nie wyobrażał sobie u człowieka, który był poetą, innej hierarchii wartości. Wszystko, co potem

robił Mickiewicz, było według Przybosia nakierowane na jedno: dostąpić znów prawdziwego natchnienia poetyckiego, tworzyć poezję. Przeciwstawiał Mickiewiczowskiemu swój świat poetycki. Przywołując motywy Mickiewiczowskie, nigdy nie używał stylizacji<sup>18</sup>. Dopiero w listopadzie 1967 roku, w wierszu *Powrót z Nowogródka* naśladował Mickiewiczowski trzynastozgłoskowiec – rytm i składnię. Większego hołdu nad takie utożsamienie Julian Przyboś innemu poecie oddać nie mógł.

Młodszy nieco od Przybosia Mieczysław Jastrun swojego Mickiewicza wybrał wcześniej, już w debiutanckim tomie *Spotkanie w czasie*. Był to Mickiewicz romantyk, poeta snów i niejasnych wizji, poeta metafizyczny, niejako widzialnie przekraczający widzialną postać świata. Obecny w dwu żywiołach: w powietrzu i w wodzie, we śnie i na jawie. W wydanej po wojnie książce Jastruna o Mickiewiczu przez całą fabułę przewija się ten tajemny i piękny szyfr świata, współegzystujący z innym szyfrem, społeczno-politycznym, dekodowanym przez eseistę kluczem marksizmu. Kilka symbolicznych figur przejętych od Mickiewicza trwa w poezji Jastruna przez całą jego twórczość.

Ale Mickiewicz pojawiał się też w tej poezji doraźnie, tłumacząc grozę czy niezwykłość zdarzeń historii, usprawiedliwiając podejmowane działania. W programowym wierszu *Pokolenie z Innej młodości* słychać mickiewiczowską pobudkę. W okupowanej Warszawie przywołane zostają obrazy z *Dziadów części III*: „Aleja Szucha, Belweder widmowy. / Chrząst stóp na śniegu. Sen Gubernatora” (*Strefa zakaźna*). W wierszu *Poprzez czas* występuje, mająca opanować grozę, autokreacja hiperbolizowana na wzór improwizacji Konrada. Potem w socrealizmie Mickiewicz cuda czyni, odwracając bieg rzek i przemieniając pustynie w ogrody. A po odejściu socrealistycznej baśni powracają z lodowej północy ludzie-widma, proszący, „o chleb i o wódkę” – jak tamte widma przywołane w cmentarnej kaplicy przez Guślarza.

Te dwa odczytania przez poetów należałoby uzupełnić dalszymi – przez coraz młodszych. Przede wszystkim przez Miłosza, który – odmiennie niż Przyboś i Jastrun – ceni klasycystyczne źródła Mickiewiczowskiej poezji. Mickiewicz jest dla niego jednym z głównych prawodawców tego, co nazywa „poetycką dykcją”, „ustawieniem głosu”. Ważne są jego poetyckie formuły, strofy i pojedyncze wersy mogące służyć za wzorce. Zdecydowanie wybiera Mickiewicza-poetę przeciw poecie-Słowackiemu, podobnie zresztą jak Jastrun i w późniejszym okresie Przyboś. Bardziej jednak niż tamci kładzie nacisk na Mickiewicza-myśliciela. Jest to Mickiewicz sprzeciwiający się uzurpacjom światopoglądu naukowego, występujący w imię mądrości mistyków i mądrości ludu przeciwko filozoficznym mędrkom w „kuszach fraków Hegla”. Odrzuca przy tym zdecydowanie mickiewiczowski mesjanizm. Mickiewicz Miłosza to temat dla osobnej książki. Towarzyszy Miłoszowi stale w przemianach jego myśli i świata poetyckiego.

Trzeba by jeszcze powiedzieć o lekturach późniejszych. Często zaświadczonych wprost, *expressis verbis*, jak czynił to Różewicz wielokrotnie powracając do „otwartej rany” poezji w Mickiewiczowskich lirykach lozańskich, albo Białoszewski w swoim eseju *O tym Mickiewiczu jakim go mówię* – a czasem tylko pośrednio.

Wielkie lektury stanowią wielkie słoje w potężniejącym pniu Mickiewiczowskiej tradycji. I kiedy blakną legendy, gdy zanikają dotychczasowe formy i rodzaje kultu, gdy – jak to się dzieje obecnie – w zmieniających się okolicznościach przestają być zrozumiałe, wtedy wielkie lektury pozostają nadal czytelne i sprawdzalne.

### Przypisy

- <sup>1</sup> M. Konopnicka, *Z roku Mickiewiczowskiego*, Warszawa 1900, s. 169 i n.
- <sup>2</sup> S. Brzozowski, *Małżonek Tytanii. Juliusz Słowacki i jego krytyk Tretiak*, w: tenże, *Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988 s. 523.
- <sup>3</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*, Lublin 1948, t. 1. s. V.
- <sup>4</sup> K. Pruszyński, *Opowieść o Mickiewiczu*, Warszawa 1956, s. 179.
- <sup>5</sup> Obszerniej o tym pisałem w artykule *Z zagadnień tradycji Mickiewiczowskiej*, w tomie zbiorowym: *Z badań nad polską tradycją literacką*, Wrocław 1993, s. 129 i n.
- <sup>6</sup> J. Sławiński, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*, w: *Publiczność literacka*, pod red. M. Hopfinger i S. Żółkiewskiego, Wrocław 1982, s. 69 i n.
- <sup>7</sup> S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze*, w: tenże, *Wczesne prace krytyczne, op. cit.*, s. 137.
- <sup>8</sup> S. Brzozowski, *Współczesne kierunki w literaturze polskiej*, w: *Wczesne prace... op. cit.*, s. 195.
- <sup>9</sup> S. Brzozowski, *Sztuka a społeczeństwo*. w: *Wczesne prace..., op. cit.*, s. 243.
- <sup>10</sup> S. Brzozowski, *Smutek współczesny*. w: *Wczesne prace..., op. cit.*, s. 471.
- <sup>11</sup> Rozprawa *Filozofia romantyzmu polskiego*, ogłoszona osobno w roku 1924, powstała na przełomie października i listopada 1905 r. Na jej podstawie wygłosił zapewne Brzozowski 11 i 12 listopada odczyty w Krakowie, a w grudniu tegoż roku odczyty we Lwowie. (Por. Komentarz K. Podgóreckiego w: S. Brzozowski, *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości. W walce o światopogląd*, Warszawa 1973, s. 707. i n.)
- <sup>12</sup> Tamże, s. 384.
- <sup>13</sup> Zob. A. Walicki, *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Warszawa 1977, s. 358.
- <sup>14</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Lwów 1910, s. 218.
- <sup>15</sup> S. Brzozowski, *Aleksander Hercen*, w: tenże, *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, Lwów 1912, s. 157.
- <sup>16</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, s. 424.
- <sup>17</sup> S. Brzozowski, *Listy*, Kraków 1970, t. 2, s. 314.
- <sup>18</sup> Szerzej o tym pisałem w artykule *Przyboś wobec liryków lozańskich*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego” XXIII (1988), s. 49–66 oraz w interpretacji wiersza *Powrót z Nowogródka*, w: *Juliana Przybośia najmniej słów. Analizy i interpretacje*. Praca zbiorowa pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1981, s. 156–162.